Prof. Jerzy Regulski

(1924–2015)

Urodziłem się w lipcu 1924 roku w Zarybiu na pograniczu dzisiejszej Podkowy Leśnej, która wówczas jeszcze nie istniała. Był podobno ciepły dzień. Ojciec kazał szybko zaprzęgać siwki do bryczki i przywieźć z odległego o kilka kilometrów Brwinowa panią doktor Tarwidową. Wszystko odbyło się bez problemów, chociaż miałem podobno wielką głowę. „Mały będzie filozofem" – ogłosiła nasza kucharka.

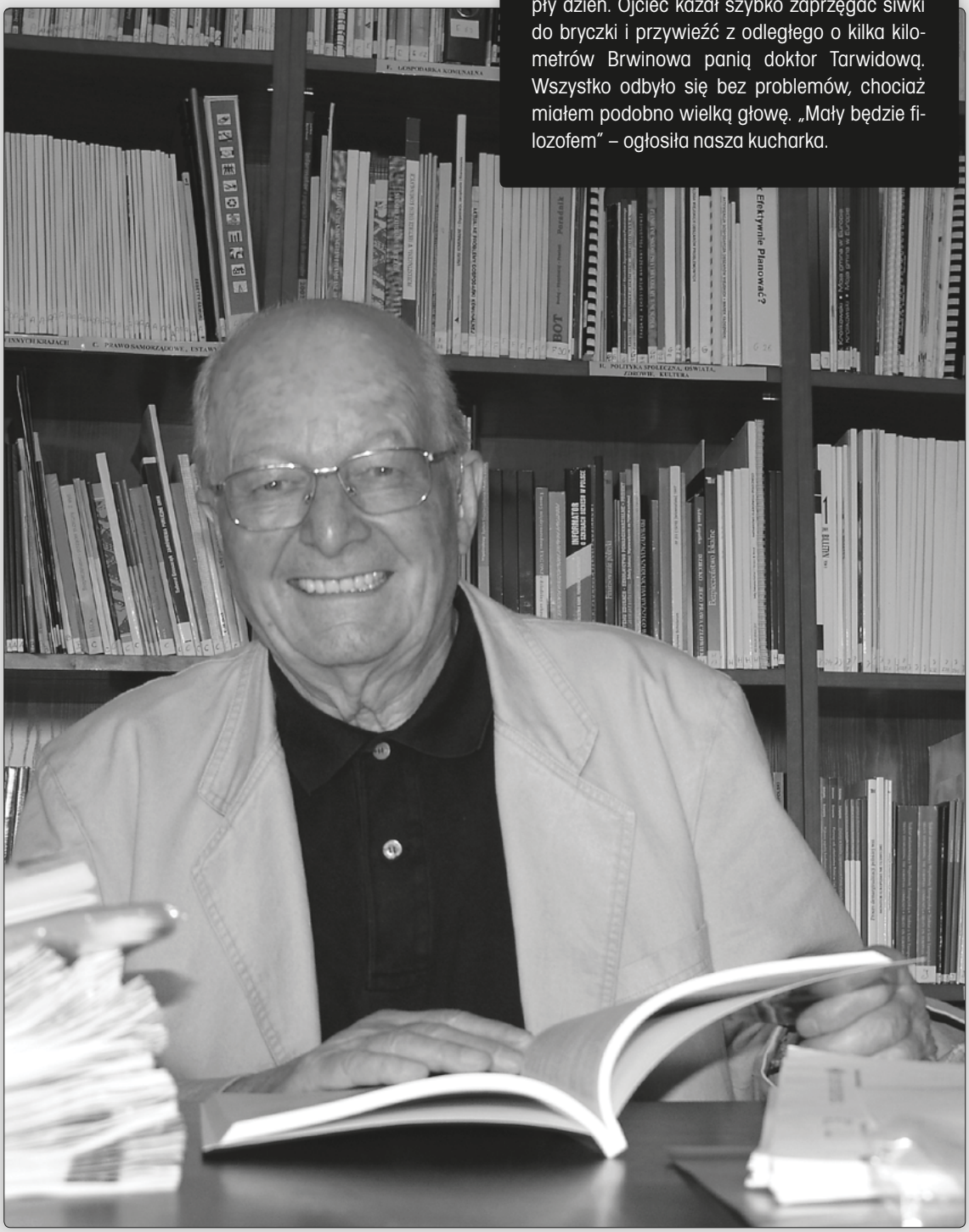

W materiale wykorzystano cytaty z książki prof. Jerzego Regulskiego „Życie splecione z Historią", Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2014

Żegnamy Strażnika samorządności

Myślę, że Profesor Regulski nie zdawał sobie sprawy z siły, jaką dysponował, i jak wpływał na ludzi. Mój pierwszy wywiad z Profesorem odbył się w domu Państwa Regulskich w sympatycznej atmosferze przeplatanej rodzinnymi sprawami. Spotkaliśmy się w 2005 roku, żeby porozmawiać o 15. rocznicy reformy samorządowej, chciałam się dowiedzieć, jak to się zaczęło, skąd wziął się ten samorząd, jakie były początki. Historia Profesora była jak opowieść z elementami fantastyki: prace przy Okrągłym Stole czy później, w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, gdzie nikt nie zdawał sobie sprawy, na czym polega wspólnota samorządowa. Nie przywiązywałam wtedy wagi do tego wydarzenia, ale dzisiaj mogę powiedzieć, że wpłynęło to na moje losy zawodowe i ugruntowało poglądy. Po latach wiem, że nie tylko na moje, niedawno rozmawiałam z jednym z naszych autorów, doktorem z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika, który przyznał, że zainteresował się samorządem po przeczytaniu książki „Samorząd III Rzeczypospolitej. Koncepcje i realizacja" autorstwa Profesora Regulskiego.

Od pierwszego spotkania, kontakty z Profesorem to były wyjątkowe momenty – zawsze miał czas dla mediów, chętnie tłumaczył i wyjaśniał. Odnosił się merytorycznie do pojawiających się raportów i nowych rozwiązań, miał świadomość, co poszło w złą stronę, ale pokazywał i wyjaśniał zasady kierujące ideą samorządności, dotyczące np. łączenia się jednostek, uważał, że *sprawa łączenia gmin jest delikatna, złożona i nie wolno jej sprowadzać do kosztów usług. I w imię efektywności ekonomicznej nie można powodować zagrożeń dla samorządności, która przyniosła Polsce tak wiele dobrego*.

Słuchanie rozważań i refleksji Profesora było prawdziwą przyjemnością – gdy tylko miał taką możliwość, chętnie uczestniczył w konferencjach czy seminariach, nawet gdy sił Mu brakowało, można było napisać e-maila lub zadzwonić.

Dla redakcji GSiA kontakty z Profesorem były czymś naturalnym, ponieważ od wielu lat współpracujemy ze stworzoną przez Profesora Fundacją Rozwoju Demokracji Lokalnej. To właśnie z tego miejsca wypłynęła wiedza samorządowa, która przez 25 lat wykształciła rzesze samorządowców.

W 2010 roku Profesor zagościł na łamach GSiA w swoim autorskim cyklu „Refleksje o samorządności", gdzie prowokował do dyskusji o kształcie samorządu, pytając: *czy obecne warunki ustrojowe stwarzają możliwość rozwoju samorządności i rzeczywistego uczestniczenia obywateli w sprawowaniu władzy na szczeblu lokalnym? Bez takiej pewności trudno z optymizmem patrzeć w przyszłość.*

Droga życiowa Profesora to wyjątkowa karta historii, którą mieliśmy możliwość poznać dzięki opublikowanej w ubiegłym roku książce „Życie splecione z Historią". Jej promocja stała się spotkaniem przyjaciół i osób, które chciały chociaż przez chwilę porozmawiać i posłuchać słów Mądrego Człowieka. Dzisiaj, gdy nie ma już z nami Profesora, pozostały zadrukowane karty książki, która nie tylko opowiada o kolejach życia, ale pozwala na stałe przebywać z osobą, pokazującą nam, jak żyć i postępować, by być człowiekiem spełnionym.

Renata Maciejczak
redakcja GSiA

Prof. Jerzy Regulski 24 czerwca 2014 r. podczas promocji książki „Życie splecione z Historią", wydanej przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich
Fot. Joanna Radziwiłł, Archiwum FRDL

Dopiero po tygodniu czy nawet 10 dniach wyprowadzono mnie z celi do biur na wyższych piętrach, tylko żeby spisać personalia. Wtedy doznałem jednego z silniejszych wrażeń, które będzie ze mną już zawsze. Zobaczyłem Aleje Ujazdowskie. Były białe, zasypane śniegiem. Nie wiedziałem, że spadł. Z celi nie mogłem nic zobaczyć. I to był pierwszy szok. Zdałem sobie sprawę, co to znaczy być odizolowanym od świata. W Alejach był normalny ruch. Widziałem młodą matkę, jak z wysiłkiem popychała wózek z dzieckiem po śniegu. I to straszne uczucie, że życie się toczy normalnie – a mnie tam już nie ma. Że można z człowiekiem zrobić wszystko i nikt się o tym nie dowie ani nie zwróci na to uwagi. Że świat toczy się dalej bezwzględnie, niezależnie od losu jednostki. Nikt z nas indywidualnie nic nie znaczy. To poczucie własnej znikomości, a właściwie zrozumienie swego miejsca w świecie, było wtedy dla mnie szokiem, ale i objawieniem. Bo przecież zawsze myślimy, że jesteśmy ośrodkiem wszystkiego. To jedna z lekcji, jaką mi dało życie – lekcja pokory. A miałem wtedy zaledwie 21 lat!

❞

Mogę rozgrzeszyć ludzi rzeczywiście zagrożonych utratą życia i doprowadzonych do przekroczenia granic wytrzymałości. Mogę też zrozumieć zachowania ludzi, którzy podejmując współpracę, w jakiś sposób poświęcali się dla dobra innych. Sam to przeżywałem, gdy szereg lat później musiałem wybierać między zdrowiem córki a czystością zachowań. Wybraliśmy z moją żoną Danką tę drugą wartość, ale wielokrotnie później zastanawiałem się, czy miałem prawo takiego wyboru dokonać. Czy nie powinienem się był ześwinić dla dobra dziecka? Czy wolno było ryzykować szczęście i zdrowie dzieci dla zasad?

❞

Nasze koncepcje odbudowy samorządu powstały w środowisku osób zajmujących się planowaniem i gospodarką przestrzenną, grupującym specjalistów o charakterze inżyniersko-ekonomicznym, a więc pragmatycznym, nastawionym na myślenie konkretne i praktyczne. Nie interesowały nas abstrakcyjne rozważania oderwane od rzeczywistości. Chcieliśmy tę rzeczywistość faktycznie zmieniać, a nie o niej jedynie dyskutować. Ale musieliśmy sprawić, aby nasze poglądy ustrojowe zaistniały w świadomości społecznej i świadomości środowisk politycznych. Trzeba było oswajać te środowiska z innym niż dotąd podejściem do spraw ustrojowych. Trzeba było wprowadzać nowe kryteria racjonalności działania władzy, nowe pojęcia i operować nowym językiem. Chcieliśmy zapoczątkować proces przemian, formułując ich cele i zarysowując sposoby ich osiągnięcia. I to się udało, choć droga była długa.

❞

Zryw Solidarności zmienił mnie. Moja dusza pragmatyka i realisty nagle poczuła, że jest cel, na którym można skoncentrować wysiłki. Tym celem był samorząd. Oczywiście był to cel wówczas zupełnie nierealny. Ale był. A ja nie mam w sobie ducha rewolucjonisty, który by obalał... ja chciałem budować, kłaść cegłę na cegłę. Miałem nadzieję, że nawet w tamtym systemie uda się położyć kilka cegiełek. Skupiałem się na wykorzystaniu tych możliwości, które otwierał konkretny czas, ale mając całkowitą jasność co do celów, które poza te aktualne możliwości wykraczały.

❞

Marzyłem, aby sprawą samorządu zajął się specjalny zespół. Okazało się to nierealne. Struktura organizacyjna Okrągłego Stołu była uzgodniona na najwyższych szczeblach. Bez bardzo silnego zaangażowania naszych liderów przezwyciężenie oporu strony rządowej było niemożliwe. Uważano to za kwestię marginalną, która nie może zakłócić porozumienia w sprawie rozpoczęcia rozmów. Mazowiecki zawarł w końcu kompromis z Cioskiem. Problem samorządu terytorialnego został włączony do Podzespołu ds. Stowarzyszeń i Samorządu Terytorialnego w ramach Zespołu ds. Reform Politycznych. Przyjęto też wstępne założenie, że po pierwszym spotkaniu Podzespołu powstaną dwie grupy: do spraw samorządu terytorialnego i do spraw stowarzyszeń.

❞

Podstawową siłę przemian widzieliśmy w aktywności społecznej i chcieliśmy stworzyć warunki dla jej możliwie pełnego wykorzystania. Takie myśli nam wtedy przyświecały i ten kierunek myślenia wyznaczał dalsze działania. Dzisiaj istniejący ustrój gminny jest w wielu punktach właśnie jego rezultatem.

❞

Na jesieni 1989 roku nikt jeszcze nie był w stanie określić terminu wyborów samorządowych. Wtedy przyjęto tylko podstawową zasadę: najpierw zmiana prawa, a dopiero potem wybory. Że decyzja ta była słuszna, potwierdzają przykłady innych krajów, które po zrobieniu szybkich wyborów do tej pory nie mogą przeprowadzić owych reform, których dokonaliśmy w Polsce w 1990 roku. Ale taka decyzja była możliwa tylko dlatego, że mieliśmy już wówczas wiedzę i program działania. W innych krajach zaczynano dyskusję, co należy robić, dopiero gdy nastąpił przełom polityczny. Wtedy jednak trzeba działać, a nie myśleć. A zarządzić wybory jest znacznie łatwiej, niż przedstawić koncepcje nowych uregulowań prawnych, I tak reformy odkładano, aż stały się niemożliwe.

❞

Byłem kilkakrotnie na Ukrainie. Z żalem patrzyłem, jak marnują swoje historyczne pięć minut po pomarańczowej rewolucji, gdy można było dokonać reform. Nic się tam nie działo, tylko wszyscy zapamiętale dyskutowali. Nie było ani koncepcji reformowania państwa, ani co gorsza woli politycznej, aby to zrobić.

Człowiek spełniony

Profesor Jerzy Regulski był człowiekiem w pełni spełnionym: zawodowo, naukowo, społecznie, rodzinnie i duchowo.

Był uznanym naukowcem o wielkim autorytecie w kraju i za granicą. Poza stopniami i tytułami naukowymi, sprzyjający los sprawił, że jego koncepcje polskiej samorządności posłużyły do rzeczywistej i gruntownej przebudowy kraju po 1989 roku. Z niesłabnącym zaangażowaniem i oddaniem uczestniczył w procesie reform, czuwając nad jego prawidłowym rozwojem. Otrzymał za to wiele odznaczeń i nagród, w tym najważniejsze, Order Orła Białego.

Wiedział, że warunkiem powodzenia każdej reformy, a zwłaszcza ustrojowej, jest przebudowa mentalności i sposobu myślenia ludzi, czego dokonać mogą tylko niezależne organizacje. Dlatego zainspirował i współtworzył jedną z pierwszych i najbardziej zasłużonych dla budowy Polski obywatelskiej organizacji pozarządowych, Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej, jako społecznego partnera rządu. Od początku był jej prezesem.

Profesor Regulski był osobą ogromnie zaangażowaną w działania Fundacji, nadając jej kierunek zgodny ze zmieniającymi się wyzwaniami i potrzebami, aby jak najlepiej służyła rozwojowi samorządności, zarówno administracji publicznej, jak i społecznościom lokalnym. Chciał, by Fundacja od początku przekazywała nasze doświadczenia reformy ustrojowej krajom próbującym, podobnie jak Polska, budować demokrację lokalną. Ostatnio była to Tunezja.

Czuł się ojcem polskiego samorządu. Dlatego dla Profesora jego prawidłowy rozwój był sprawą najważniejszą. Wraz z sędzią Jerzym Stępniem i śp. prof. Michałem Kuleszą, od śmierci którego 13 lutego minęły dwa lata, jak trzej muszkieterowie pojawiali się na politycznej scenie, żeby swoją mądrością i autorytetem twórców reformy bronić spójności funkcjonowania samorządów.

Profesor Regulski nigdy nie odmawiał, zwłaszcza mediom, komentarzy i wyjaśnień procesów politycznych związanych z samorządnością. Zaskakiwały prostotą, pragmatyzmem i mądrością. Używał jasnych i zrozumiałych pojęć, nawet gdy mówił o rzeczach trudnych i skomplikowanych. Jak sam żartował, nigdy nie przestał być inżynierem, operującym językiem konkretów. Robił to z entuzjazmem, wielką kulturą, okazując zawsze szacunek rozmówcom.

Miałam niezwykłe szczęście współpracować z Profesorem w Fundacji przez 25 lat, cieszyć się jego przyjaźnią i zaufaniem. Zawsze zaskakiwał swoją młodością, hartem ducha, radością, otwartością i ciekawością życia. I realizmem. Był prawdziwym dżentelmenem. Zawsze elegancki, o nienagannych manierach, komplementujący panie w sposób miły i ciepły. W tym był przedwojenny.

Profesor zawsze powtarzał, że nigdy nie udałoby mu się tak wiele dokonać, gdyby nie wsparcie kochanej i mądrej żony. Był bardzo dumnym i oddanym ojcem, dziadkiem, pradziadkiem. Zainteresowanie demokracją lokalną dzielił z córką, prof. Joanną Regulską, dziś wiceprezydent amerykańskiego Uniwersytetu Rutgers. To ona przyczyniła się do powstania FRDL i otworzyła możliwości współpracy z amerykańskimi organizacjami. O rodzinie, dziejach rodu i swoim życiu w trzech epokach, Profesor napisał we wspomnieniach „Życie splecione z Historią". W czerwcu ub.r. promocja książki stanowiła wspaniałą oprawę uroczystości 90. urodzin autora.

Małgorzata Herbich
Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej